

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: **Przy mikrofonie Martyna Matwiejuk. Witam Państwa w kolejnym już odcinku poświęconym muzyce regionów. Dziś zapraszam na Podhale. Ze mną dyrektor Bukowiańskiego Centrum Kultury „Dom Ludowy”, kierownik zespołu regionalnego Wyrchowianie, etnograf i multiinstrumentalista Bartłomiej Koszarek. Dzień dobry.**

BARTŁOMIEJ KOSZAREK: Witom, witajcie wsićka.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: **Zacznijmy proszę od tego czym muzyka właśnie z Bukowiny Tatrzańskiej wyróżnia się na tle w ogóle muzyki Podhala?**

BARTŁOMIEJ KOSZAREK: Pierwiejby trza było powiedzieć co wyróżnio tom muzykę podhalańskom na tle innych nawet regionów polski. Te górskie brzmienia w stosunku do różnego rodzaju muzyki powiedzmy Dolin i insik właśnie zakątków polski. Zeby odpowiedzieć se w jaki sposób została zbudowano, cy wyróżnia się dzisioj ta muzyka bukowiańska. Myślem, ze woznym elementem tego wyróżniania się muzyki z Bukowiny Tatrzańskiej jest położenie geograficne. No właśnie samej miejscowości, któro tu u steku właśnie rzeki Białki gdzie przez prawie tysiąc років była granica polsko-węgiersko. Gdzie wpływy właśnie słowackie, wędrowki Romów, Bergitki Romy, Cyganów Górskich. Gdzie właśnie różnego rodzaju te pierwiastki gdziesi się ocierały o siebie, inaczej jak powiedzmy w Poroninie, gdzie ta wieś była obudowano miejscowoscio podhalańskich artystów, twórców. Cy innych bardzo hermetycznie właśnie nie ulegających wpływom innych muzyk. Tu Bukowina była w stałych związkach sąsiedzkich tu z górnym tatrzańskim Szpicem jak tak mozna powiedzieć, ale i właśnie z tymi pierwiastkami muzyki. Co nie znacy, zes się ona tak bardzo zmieniła, cy tak bardzo na nią ta muzyka wywarła wpływ, ze się oderwała jakby od podhalańskości. Bo nie, bo nie i nie mozna nam tak twierdzić, tak godać. Natomiast różnych elementach, smackach właśnie do się wycuć tą odrębność bukowiańskiej muzyki. Po pierwse wybitną skrzypacką którą była tu z Bukowiną Tatrzańską związane, w która się urodziła na Łysej Polanie była włośnie Dziadońka, Bronisława Dziadoń-Konieczna. Uczennica Bartka Obrochty, któro cały warsztat, kunszt muzyki właśnie tej skalnego Podhala przyniesła na bukowiańskie wierchy. Ale dodając od siebie juz sporo właśnie elementów ciekawych, to jej się przypisuje pirsy zdobny psekund który właśnie podąza za linią melodycną prymisty. I ona jakby jest fundamentem tego co bukowiańskom muzyką mozna nazwać. To na jej piętrach nadbudowa tego co Dziadońka stworzyła, no budowali Adam Kuchta, cyli właśnie jej

wychowanek, cy włośnie Józef Koszarek, mój tata. Stanisława Galica-Górkiewicz która do dziś jest nom przygry i fabu dobrze się mo. Ale głównie Eugeniusz Wilczek, wujek Gienek, jak go tu nazywomy. A przez badacy nazywany tes Paganinim Podhala. Tu bardzo jest ciekawo sprawa bo Eugeniusz Wilczek, który roz bardzo związany z naturą, z przyrodą, z górami, z łowcami, bacował, juhasił. Drugy jego pasja to właśnie była muzyka i o to muzykę w całości, ze tak powiem od Dziadońki pozyskoł, poznał ją. I na tyk fundamencie zbudował swoją bajkę, opowieść, baśń jego muzyki jego cucia gór, miłości, nienawiści. Tego co moze muzyka zrelacjonować cy moze opowiedzieć. Eugeniusz Wilczek poza tym grywoł przez dziesięciolecia, -dwie dekady, moze trzy - w słynnym zespole góralskim „Podhale”, który to skupioł cztery grupy etnograficzne, czyli Orawę, Spisz, Podhale oczywiście i Pieniny. I był tam głównym prymistą to tez miał tam kontakt właśnie z muzykantami z wybitnymi prymistami tamtych regionów, ale w momencie różnego rodzaju układów musiał zagrać po pienińsku do pieninioków, do prawde górolów pienińskich, do spisoków po spisku, do orowskich górol po orawsku. I tez na pewno to wywarło na niego wpływ, ze mioł bezpośredni kontakt z autentycznym, żywym folklorem tych sąsiednich regionów, sąsiednich do właśnie Podhala Skalnego, Podhala. Nie mniej bardzo dobrze umioł rozróżniać, jak jo chodził do niego grywać to wyraźnie gadoł: Dziadońka se tak zagrała i tego się Bartuś nauczy, a jo to se juz potem nadinterpretuje tak grom, mozes to przyjąć i ze tak powiem podpatrywać, ale zalecoł zeby sie na nikim nie wzorować. Dodaj łod siebie bardzo dużo, zeby se stworzyć właśnie swojo muzykę. I właściwie dzisiok to bukowiańsko muzyka wyroźnia się właśnie przez pryzmat Eugeniusza Wilczka. Tego co on stworzył na fundamencie Dziaduńki co przekazoł nowym pokoleniom muzykantów. Co ciekawe ujek Gienek nie uczył jakby grać ze jak ktos do niego przysedł, no to poświęcił ci godzinę cy pół i pokazywoł palec po palcu, co tyz to grać jak tam. Najpierw z wujkiem Gienkiem trza było przesiedzieć z godzinę i pogodać o świecie, o rodzinie, o przyjaciółach. Cyli cało była zbudowano łotoczka kontaktu z tym wybitnym artystą, zeby potem wyjonć skrzypce i przez pięć, cy dziesięć minut, pokozoł ci no to przegrojmy sobie Bartus ta nutkę jak gras, albo tamtą i wtedy opowiadał. No tym paluszkim musisz Bartus grać tak jak łowieczka łogonkiem ruszo. A tą nutę jak gras to tak jak burniawa, chmury się nazbierają i holny doł do doliny przes góry się pszetaco to musisz tak ręką, a tą nutkę to tak wykołysać jak kwioteczek sierotecka do słonecka, jak młoda pani idzie do ślubu. Opowiadał zjowiskami przyrody i dotykano czegos niesamowitego i teroz albo toś cuł i zrozumioł, alboś se pomysłał e do takiego chodził nie będem co mi od razu nie wyłoczy prowda ręką, palec po palcu, co tes to grać. Zalezało mu zeby to nie grać tak jak on, ale zeby myśleć włośnie przez pryzmat, cym ta muzyka jest. Ze jest niepowtarzalne, ze jest ciekawo ze mozna w niej zakłóć wszycko co się chce, wszystkie emocje. I myśl tym ze, co w tym istotną jest ze jak chce się być artystą to ty nie mozesz powtorzać danej sztańcy, prawda? A tak się cęsto na Podhalu dzieje ze jeden muzykant łobjedzie pore wsi i ucy młodych grać. I nagle zmienio się zupełnie barwności i świat muzyki, charakter danyh miejscowości, który był tak woznym i tak pospolitym ze w tej wsi się gro tak, ty tak, ty tak. A jemu zalezało jak ccesz być prawdziwym artystą to zbuduj coś wyjątkowego, swojego ze cie z daleka uchem: „ej tyn gro”. Koszorek gro, Wilcek gro, albo Kuhta gro, albo Halis Sławuś Tutka

gro. Ci ludzie powiedzmy i wielu innych na Podhalu wybitnych instrumentalistów z daleka było wiadomo, kto palce na struny kładzie i kto gro. I właściwie dzisiaj też na tym mi zależy uczyć młodych ludzi, żeby nie powielali mnie, Dziadońki, ujka Gienka innych wybitnych miszczów podhalańskiej muzyki. Wzorowali się, brali to co dobre, ale powinno każdego być stać zrobić coś swojego, żeby ta muzyka trwała, była żywo przede wszystkim, a nie była ino odklepywanym, kopiom czegoś co już dawniej ktoś wymyślił.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: W przypadku muzyki góralskiej ważny jest ten styl poszczególnych rodzin i poszczególnych wsi. Czy obserwuje pan, że nadal te tradycje wędrują między pokoleniami, czy to się powoli zatracza i unifikuje?

BARTŁOMIEJ KOSZAREK: Oj słysego właśnie jednego muzykanta naszego wypowiedź w polskim radiu gdzie gado że to już mało kto w rodzinach muzykuje i właściwie że on i ktoś tam jeszcze. Co jest wierutną bzdurą i nieprawdą. Bardzo dużo w naszych rodzinach góralskich się grywa. Może nie na pokaz, może nie na konkursy, ale właśnie po to żeby przy wieczerzy wilyjnej zagrać kolendy. Po to żeby dziadkowi wyśpiewać sto lat jak mu urodziny. Po to żeby rodzinie pomuzykować, żeby ta muzyka właśnie spełniała funkcję czego? Tego najważniejszego elementu, spajania środowiska, spajania regionu, spajania rodziny, dawanie pewnej emocji, dynamitu, którzy właśnie się tworzy w modlitwie, w muzyce, więc uważam, że absolutnie nie. Jo regularnie, czy u nas staromy się regularnie. Nie po to żeby się zamęczać, ale w każdym niedzielę, po kościele, siadamy z moim tatą, czyli dziadkiem dla moich dzieci, jego wnuków. Taki kapelik powiedzmy pięcioosobowy, casami jest też zona przybasuje, se przegromy z pół godziny. Dla takiego zdrowia psychicznego, dla radości, dla utrzymania tradycji. A czy oni będą w przyszłości grać? Tego nie wiem. Jak się im przywce, będą wiedzieli w tym pewną radość. Może się otoczą przyjaciółmi którzy podobnie myślom, grają. To będą muzykować, jak nie to im zostanie niesamowity bagaż doznania, przeżycia, czegoś czego dzisiaj nie doceniają. Właśnie tego że grali z dziadkiem, że grali z tatą. Ino ta refleksja wiemy że przychodzi dużo, dużo później. Jak ci dwaj już grają na niebieskich polanach, prawda? Uważam, że bardzo dużo się muzykuje w rodzinach. Inne regiony się ożywiają, obesuwając właśnie tu Zagórzanie, Kliszczacy tam te dolne krainy Podhala. Podhale wypierało teraz spowtorem odbudowują się te regiony. Także myślę, że to jest jakimś błędem albo małym znajomościom terenu, w którym się właśnie łączyło to życie takie nieszceniczne, nie folklorizm, ale właśnie folklor i ci młodzi ludzie wcale w tym momencie nie myślą, że o to jest folklor. Hej dzieci to jest folklor to, że se siedzimy i gromy, miło jest nam. To jest właśnie tworzenie folkloru, ale to dzieciom nie trzeba o tym gadać, one o tym jak się dowiedzą już urosną, że to jest tak ważne i tak cenne,

i że to co robią właśnie nazywają uceni folklorem. A to co na scenie potem prezentują jest folklorizm.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Pamiętam, że w poprzednim odcinku tego cyklu. Kiedy rozmawialiśmy o muzyce kaszubskiej, to jeden z rozmówców, który prowadził przez lata tamtejszy zespół regionalny. Powiedział że niestety wiele takich zespołów wpada w pułapkę taką, że układa swój repertuar po prostu pod turystów. Jak pan sądzi jak obecnie daleko tej muzyce wykonywanej na Podhalu od muzyki tradycyjnej?

BARTŁOMIEJ KOSZAREK: Jest tak i tako pułapka istnieje i trzeba robić wsicko, żeby się nie dać w regionie w tą pułapkę chwycić. Natomiast dobrze wiemy że już Sabala gościł ze za jego czasów młodych to tu chęć inaczej grać jak jemu młodszy współcześni. O tym gościł Bartek Obruchta i to tym niestety zaczęli i go gościć. Że jak go się uczył grać, czyli chyba się starzeje [śmiej], że jednak się troszkę inaczej w tym grało wolniejszym, że ci młodszy muzykanci już, już troszkę inaczej grają, jak go pamiętam. Więc jest to pewnie ewolucja, pewien proces nie do zatrzymania stały, który się dzieje i rzeczywiście dwadzieścia lat temu straszny boom był na tą muzykę karczmianą, muzykę Karpat jak nazywają, biesiadną. Paradoksalnie wywołali ten boom znani instrumentalści podhalańscy, którzy później po jakichś kilku latach gromili, krzyceli że tak się nie gra. Tak nie wolno, a sami jakby dokonali procesu grania muzyki innej niż tylko ino podhalańskiej. Natomiast nie jest to zarzut tylko ich świadomość powiedzmy tych muzykantów, którzy nagrywali dużo płyt, kaset i tak dalej. No była troszkę może dalej posunięto i umieli odgraniczyć co jest podhalańskie, co jest nasze, a co jest Orawskie, co jest ze Słowacji z Działy, to jest z Tylchowej. I mając tą wiedzę właśnie ponagrywali różne ciekawe projekty, natomiast Ci co je odbierali, nieprzygotowani młodzi muzykanci, zaczęli robić z tego bigos. I nawet często ze złą manierą wykonawcą dla tego regionu wykonywali to muzykę w karczmie, czy na weselu, czy gdzieś. I zaczęła być tak właśnie dyskusja na Podhalu, trwająca dobrą dekadę gdzie Krzysiek Trybunia-Tutka pisał artykuły do tygodnika podhalańskiego. Gdzie włączył się związek Podhalań, gdzie właśnie muzykanci, autorytety tych naszych grania podhalańskiego w różnych audycjach, spotkaniach o tym właśnie gościli. I to przyniosło oświecenie, to przyniosło edukację swoistą dla młodego pokolenia. Że oczywiście nie możemy się ograniczać do tej muzyki tylko naszej regionalnej, bo jest potrzeba właśnie tak, że trzeba i walce, i poleckę, i sztajerka. Jest i karcma jest i ognisko, jest różne przestrzenie trzeba wypełnić przeto naszą muzyką, a ludzie, którzy niewychowani, nie nauczeni są nazwijmy klasyki, podhalańskiej muzyki no będzie dla nich bardzo ciężko strawne, tak można powiedzieć. I trzeba proponować troszkę lżejsze rytmy, czy lżejsze bardziej przyswajalne dźwięki, żeby ludzie z zewnątrz, też nasi, ale też kiedy można też tej naszej muzyki słyszeć można też iść w tonię do innej niż naszej góralskiej muzyki. No i rzeczywiście, są turyści, jest komercja, jest to wsicko o czym

było wspominane na Kaszubach. Natomiast to długie lata się toczył właśnie rozmowa jak to uleczyć, wyleczyć. Jestem przekonany, że większość muzyków młodych, którzy zaczynają grać, teraz właśnie, czy po karczmach, czy tuchaj tam wszedź, są teraz bardzo dobrze, że tak powiem w środku postawieni, że to co góralskie tradycyjne to góralskie, to co to wiemy że jest Lahowskie to jest od Orawy to ze Spica, to se zagromy Rumunie, Węgry, ale jednocześnie nie zabierają im to potężnego pola w sercu, że to co jest tradycyjne z pewną wiedzą co się gra na pogrzebie, co się gra na weselu, co zagrać na występie, co zagrać właśnie jak się wita gości. Dramaturgia tej muzyki która odpowiada różnym momentom życia człowieka, czy światom kościelnym czy różnego rodzaju sytuacjom, gdzie ta muzyka się pojawia, winna się pojawić i spełnić właśnie swoją rolę, czy misję w stronę właśnie czy to swojej parafii, czy to swojego regionu, czy to swojej rodziny, wsi i tak dalej i tak dalej. Bo są takie różne kryngi w zasięgu tej muzyki, roli i zapotrzebowania na nią.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Czymże była by jednak rozmowa o tradycyjnej muzyce bez wskazania towarzyszących jej instrumentów. Każdy z nas na pewno z muzyką góralską, nie tylko podhalańską od razu kojarzy skrzypce, ale takich instrumentów charakterystycznych dla samego Podhala jest całkiem sporo. Pewnie nasi słuchacze oczyma wyobraźni już je widzą, ale być może jeszcze nie potrafią ich nazwać. A zatem przedstawmy proszę tę góralską, podhalańską muzykę i reprezentatywne dla niej instrumenty.

BARTŁOMIEJ KOSZAREK: Co jest to ludzie z dolin znają góralszczyznę właśnie przez pryzmat nagrań, reklam jeszcze gorzej i dla nich ta góralszczyzna to głośne, rozbuchane: „W murowanej piwnicy”, „Góralu czy ci nie żal” i tworzą sobie takie błędne wyobrażenie o tym czym góralszczyzna, podhalańskość jest. Wiemy że nasza kultura rodziła się powiedzmy przy roli, rodziła się przy pasterstwie i dużo pięknych pasterskich instrumentów się zachowało, które są subtelne, które w swoim brzmieniu jakby wyrażają podziw dla przyrody, Boga, drugiego człowieka. A później dopiero jest to czymś casami nas ludzie z doliny obzierają, czyli scena, czyli głośno, barwnie, z zacięciem, z wigorem, ze swadą. Tak, jest to jedna strona góralszczyzny, bo tacy my są, ale jest potężna właśnie druga strona tego medalu, gdzie właśnie w ciszy w spokoju przy potoku, przy wiatrze brzmia piscołki, fujarki, dwojnice, gdzie brzmia złóbcoki, czyli gęśniki podhalańskie, w które nie tak nośnie się odzywają jak skrzypce, trochę gęglawie, skrzeklawie, ale nadające im właśnie pewnej poezyjności tego downego świata. Są w końcu kozy, czyli dudy podhalańskie. Są różnego rodzaju listki, okarynki, strzelało się z bicia prowadza, gwizdało się na palcu.

PRZECIĄGŁY DŹWIĘK – GWIZD

Który jest też, też może być instrumentem jak się chce, ale i narzędziem. No i trąbity, które były takimi komunikacyjnymi nazwijmy to narzędziami. Teraz już instrumentami

wyłącznie. Także jest całe, całe bogactwo, choć tak i tak śmiem twierdzić że tym głównym instrumentem przydarzonym od najwyższego, który mamy to jest nas głos. Buzia język, struny głosowe jest wybitnym instrumentem, który zawsze mamy przy sobie. To który kształtuje nas, nasze środowisko, nie musimy trzymać nic w rękach, żeby właśnie zaśpiewać jakąś, swojej kochance piękną nuteckę, czy kołysankę dzieciątka, czy jakąś kolendę, czy właśnie na scenie, albo pod weselem staną chłopcy, dziewczęta, żeby głośno wykrzyknąć emocje, radość, przyjemność to że się jest właśnie stąd. Z gór, z Podhala z Bukowiny Tatrzańskiej.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: **Bartłomiej Koszarek instrumentalista i dyrektor Bukowińskiego Centrum Kultury „Dom ludowy” był dziś gościem Audycji Kulturalnych. Bardzo dziękuje panu za to spotkanie.**

BARTŁOMIEJ KOSZAREK: Być Bukowina słynie ino za to że czysta zimy reszta samo lato. Edyt śpiewamy i gromy śpiewamy nucić bo nas nauczyły dziadunki, gęślicki bywajcie zdrowo i Bóg zapłać za spotkanie.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: **A moim kolejnym gościem będzie doktor Maria Małanicz-Przybylska z instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Warszawskiego. Autorka licznych prac poświęconych góralstwu i muzyce Podhala w ujęciu antropologicznym. Dzień dobry witam panią serdecznie.**

MARIA MAŁANICZ-PRZYBYLSKA: Dzień dobry, ja też wszystkim witam.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: **Chciałabym zapytać panią jak rozumieć ten styl podhalański w muzyce? Co stanowi o jego odrębności, bo niewątpliwie ta odrębność względem innych obszarów jest.**

MARIA MAŁANICZ-PRZYBYLSKA: Tak oczywiście. I można w ogóle patrząc z takiej perspektywy etnomuzykologicznej, czy etnograficznej powiedzieć, że kultura podhalańska i tradycja podhalańska, one w ogóle są dość wyjątkowe na mapie Polski. I też być może z tego powodu traktowane były dawniej jako, do pewnego stopnia egzotyczne. No i najprawdopodobniej wynika to z tego, że ludność góralska przybyła na tereny tego Podhala razem z migracjami wołoskimi. Więc tak naprawdę etnicznie rzecz biorąc, wbrew temu co chcieli różni badacze dziewiętnastowieczni sądzić.

Górale nie byli Słowianami i to nie jest kultura słowiańska, tylko właśnie o proveniencji wołowskiej. Silnie zakorzeniona w praktykach pasterskich i różne elementy dotyczące stroju, obrzędowości i muzyki oczywiście także. Wypływają jakby z tego pasterskiego sposobu życia. I oczywiście w związku z tym właśnie ta muzyka nie wiele wspólnego z muzyką nizinną, początkowo miała. Tak możemy sobie wyobrażać, bo oczywiście w tych dawnych czasach nikt muzyki nie zapisywał, więc to są tylko pewne nasze rekonstrukcje wyobrażeń. Natomiast jeżeli mielibyśmy scharakteryzować, czy ja miała bym scharakteryzować to co potocznie i powszechnie nazywamy muzyką góralską, pod względem jej wyjątkowości. No to na pewno wyjątkowe jest to, że jest to muzyka wielogłosowa. To znaczy, w przeważającej części ziem polskich, dominuje muzyka jednogłosowa. Co oczywiście nie oznacza, że śpiewa tylko jedna osoba tylko, że wszystkie osoby śpiewają jednym głosem, tą samą melodię. Natomiast muzyka podhalańska jest muzyką wielogłosową i to bez względu na to czy mówimy o muzyce wokalne, czy mówimy o muzyce instrumentalnej. To pojawiają się tam dwa lub trzy, albo nawet cztery głosy, i każdy z nich prowadzi nieco inną melodię. Charakterystyczne jest również to, że śpiewają i mężczyźni, i kobiety, najczęściej razem chociaż oczywiście nie jest to reguła. I właśnie ten głos męski, wbrew temu co chcielibyśmy sobie wyobrażać zazwyczaj śpiewa wysoko, w tych wysokich rejestrach, mówi się o tym, że ten głos jest przesilony, taki na granicy możliwości gardła, czy jakiegoś krzyku. Natomiast kobiety śpiewają właśnie w tych swoich dolnych rejestrach głosu. I to też jest charakterystyczne zdecydowanie dla tego regionu. No również bardzo charakterystyczne jest to, że w tym co popularnie nazywamy współcześnie muzyką podhalańską zdecydowanie prawie wyłącznie występują rytmy parzyste, czyli mówiąc najprostszym językiem, tam się śpiewa i tańczy na dwa. Takich podziałów trójkowych jakie znamy z oberków, kujawiaków, czy walczyków w tym zbiorze tradycyjnych nut podhalańskich raczej nie uświadczymy. No i zdecydowana większość tych nut podhalańskich jest utrzymana w tonacjach durowych, czyli znowu mówiąc krótko i prosto, to są melodie wesole, melodie radosne. Oczywiście nie wszystkie, bo mamy takie nowsze utwory balladowe, czyli opowiadające o jakieś historii, przede wszystkim zbójnickie. Takie ballady pisał na przykład Andrzej Knapczyk-Duch i one są już takie smutnawe. Natomiast zdecydowana większość tych nut, które służą do tańca, to są melodie wesole, czyli durowe. No i oczywiście też bardzo charakterystyczne jest to, że te tradycyjne nuty podhalańskie oparte są na góralskiej czy podhalańskiej skali. Nie będę tutaj wchodzić w jakieś muzykologiczne rozważanie, czym ta skala jest. Natomiast są to w konkretny sposób ułożone dźwięki, które nawet dla bardzo niewprawnego ucha, brzmią nieco inaczej i myślę, że łatwo jest nam jeżeli już się trochę osłuchamy właśnie identyfikować z tym regionem podhalańskim. No i oczywiście również bardzo charakterystycznej i wyjątkowej jeśli chodzi o nasz kraj są góralskie tańce, przede wszystkim są to tańce solowe. Teraz mówię o takiej sytuacji tradycyjnej, nie występu na scenie, bo tu bywa oczywiście różnie, natomiast w życiu takim codziennym i dawniej, i dzisiaj, bo to też trzeba powiedzieć, że to dalej funkcjonuje, to nie jest tradycja martwa, albo tylko estradowa. Kiedy górale tańczą swoje tradycyjne góralskie tańce, bo tylko tych dotyczy, no to zazwyczaj tańczy tylko jedna para, a reszta się przygląda. Czyli nie są to tańce zbiorowe, nie są to tańce

grupowe. Te tance góralskie są tańcami popisowymi dla mężczyzn, mężczyźni wykonują różne trudne kroki, podskoki, przytupy. Natomiast dziewczyna pełni taką tancerka rolę no dekoracyjną mogę powiedzieć, no oczywiście ładnie kręci się jej spódnica, ona się też zwraca, czyli obraca według własnej osi, albo wokół tancerza. Natomiast nie są to tańce, nie są to tańce zbiorowe, poza oczywiście tańcem zbójnickim, no ale ten taniec zbójnicki też do końca, no trudno powiedzieć jak on dawniej wyglądał, zdaje się, że to po prostu były tańce improwizowane rzeczywiście wykonywane przez mężczyzn gdzieś tam na halach. Natomiast w takiej formie w jakiej go dzisiaj znamy to to jest zdecydowanie sceniczna forma jakiegoś takiego popisującego sprawnościowo-sportowego z ciupagami, no i to jest taniec grupowy. Tak. Tam zdecydowanie tańczą mężczyźni wspólnie w grupie.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: To zderzenie tradycji ze współczesnością, tradycji z nowoczesnością to jest chyba ten najciekawszy aspekt. Również zapewne interesujący panią jako antropolożkę. Co w śpiewie i w muzyce górali podhalańskich zachowuje się przez kolejne pokolenia? A jakie nowe zjawiska możemy zaobserwować?

MARIA MAŁANICZ-PRZYBYLSKA: To jest bardzo trudne pytanie i tak naprawdę nie wiem czy mam na nie odpowiedź, mimo tego że zajmuję się tym dosyć długo. Ja myślę że w ogóle jeśli mówimy o muzyce tradycyjnej, bez względu na to do jakiego regionu sięgniemy. To jedno jest pewne, my tak naprawdę nie wiemy jak muzyka wiejska brzmiała, wcześniej niż na przełomie dziewiętnastego i dwudziestego wieku. Oczywiście z dziewiętnastego wieku mamy bardzo wiele przekazów licznych etnografów, ludoznawców i zbieraczy wszelkiej maści, ale są to przede wszystkim zapisy tekstów piosenek. Mało kto notował w tamtym czasie melodię. No na podhalu tak naprawdę pierwsze zanotowane nuty, czy melodię to są te pochodzące od Oskara Kolberga, którego zresztą górale specjalnie nie lubią, dlatego że Kolberg napisał, że muzyka podhalańska nie jest wcale wyjątkowa. On takie krakowiaki, takie polki to słyszał w wielu różnych miejscach na nizinach, więc jego ta muzyka szczególnie nie interesowała. I muszę powiedzieć, że ja się zaczęłam nad tym zastanawiać. Dlaczego Kolberg tak napisał, no bo czego byśmy o Kolbergu nie mówili to z pewnością był profesjonalistą, tak? Był wykształconym kompozytorem, był wykształconym pianistą. Zajmował się zbieraniem tego folkloru muzycznego w wielu różnych regionach Polski. Więc na pewno się na tym znał. Skoro my więc tak uwielbiamy tą muzykę podhalańską i mówimy jaka ona jest wyjątkowa. To czemu Kolberg tego nie zauważył? I ja myślę, że ta muzyka podhalańska właśnie wtedy kiedy Kolberg tam jeździł musiała być bardzo zróżnicowana. To znaczy nie sądzę, żeby on kłamał, bo po co miałby to robić. Prawdopodobnie rzeczywiście na Podhalu słyszał polki, słyszał krakowiaki, słyszał walczyki. Czyli ten repertuar, który popularny był w ogóle na terenach wiejskich małopolski w tamtym czasie. Natomiast taka ogromna fascynacja muzyką Podhala

nastąpiła trochę później, i ja mam wrażenie, że ci wszyscy późniejsi badacze z tego ogromnego repertuaru folkloru podhalańskiego wybierali te elementy, które wydawały im się wyjątkowe i niepowtarzalne, egzotyczne właśnie. Czyli wyjmowali to czego gdzieindziej nie słyszeli. Czyli właśnie te polonezy, krakowiaki, polki odrzucali, a wybierali i zapisywali te melodie, które były w skali góralskiej, które brzmiały po prostu inaczej, tak? Które uznawali za charakterystyczne dla danego regionu. Z pewnością bardzo ważnym człowiekiem, który wpłynął w ogóle na to co my chcemy dzisiaj uważać za, i sami górale co uważają za swoją muzykę tradycyjną, był Stanisław Mierczyński, który był skrzypkiem, był muzykiem i grywał z góralami, z różnych przekazów wynika, że nawet całkiem nieźle, ja tego ocenić nie mogę, bo go nie słyszałam, ale podobno tak. No i on był absolutnie zafascynowany postacią Bartusia Obrochty i słuchał go, i zapisał te melodie, które przede wszystkim nie tylko, ale które przede wszystkim Bratysł Obrochta mu grał i zapisał ponad sto melodii w takiej pięknej zresztą publikacji „Muzyka Podhala” z ilustracjami Zofii Stryjeńskiej i przedmową Karola Szymanowskiego. I proszę sobie wyobrazić, że podczas moich własnych badań, współczesnych na Podhalu. Kiedy pytałam górali, które nuty są naprawdę tradycyjną muzyką góralską, to oni mówili: „no jak to? Te które zapisał Stanisław Mierczyński”. Więc proszę zauważyć, że ta tradycja i to co postrzegamy za tradycję też możemy wyznaczyć tego początek. Tak? To znaczy ten Mierczyński jest takim wyznacznikiem, co jest tradycyjne, a co nie jest. Więc to jest bardzo ciekawe zjawisko i też myślę, że właśnie też przez tego Mierczyńskiego i później przez nagrania które zostały dokonane, czy były dokonywane od początków wieku dwudziestego. One niejako zamknęły ten zbiór tradycji, tak? To znaczy jednoznacznie określiły co do tej tradycyjnej muzyki góralskiej należy, a co już nie należy. I w związku z czym być może ta muzyka tradycyjna, podhalańska przestała się tak intensywnie zmieniać, jak ja sobie wyobrażam musiała się zmieniać się wcześniej. Tutaj myślę, że też warto obalić taki mit który do tej pory w publikacjach szczególnie w takich turystycznych jest powtarzany, że Podhale to był jakiś region zupełnie zamknięty, odizolowany od innych i górale nie mieli kontaktów jakichś ponadregionalnych. Oczywiście, że mieli i na handel, i do pracy jeździli, i na niziny, i przeprawiali się przez Tatry na tereny Austro-Węgierskie, byli przecież handlowymi przewodnikami przez te górskie drogi. Więc oni być może mieli nawet więcej kontaktów niż inni chłopci nizinni. I te kontakty musiały się odbijać w muzyce, bo po prostu kiedy ludzie wędrują, słuchają, poznają to taka jest nasza ludzka natura, że te nowości przechwytyjemy, to co nam się podoba. Włączmy do naszego świata, dźwiękowego też. Więc to do dzisiaj nazywamy muzyką tradycyjną to jest pewnie zbiór, który moim zdaniem został stworzony właśnie na przełomie dziewiętnastego i dwudziestego wieku. W dużej mierze przez ludzi zewnętrznych, wcale nie przez górali. Natomiast jako taki był podtrzymywany i jest podtrzymywany, i nauczany do dzisiaj, ale to nie oznacza, że to jest koniec muzyki podhalańskiej. Bo oczywiście wtedy kiedy trzeba wystąpić na scenie, kiedy trzeba wziąć udział w konkursie, kiedy trzeba się pochwalić swoją muzyką regionalną, no to górale tą muzykę prezentują, ale oprócz tego wykonują całą masę i bawią się przy bardzo różnej muzyce, którą nadal uważają za swoją własną muzykę. Oczywiście przy żadnym muzykologu nie powiedzą, że to jest tradycyjna muzyka podhalańska, ale z moich

rozmów z nimi wynika, że jakby tej muzyki którą uważają za własną, za swoją jest znacznie więcej. I to wynika z wielu różnych rzeczy. Przede wszystkim myślę, że to wynika z tego, że mamy coraz więcej naprawdę świetnych instrumentalistów na Podhalu, szczególnie skrzypków, którzy naprawdę super grają i chcą się pochwalić tymi swoimi umiejętnościami. A ta muzyka bardzo jest atrakcyjna oczywiście dla skrzypków podhalańska, no ale jednak możemy sobie wymyślić taki repertuar, który jest jeszcze bardziej wirtuozowski, jeszcze bardziej popisowy i też gdzieś zakorzeniony w tradycjach tego regionu. Czyli mówię o muzyce karpackiej, muzyce węgierskiej, muzyce bałkańskiej, czy muzyce cygańskiej i takie elementy właśnie tej muzyki, którą zbiorczo nazywa się muzyką karpacką są niezwykle popularne na Podhalu. To znaczy przede wszystkim ona rozbrzmiewa dla turystów, to co mogą turyści usłyszeć w restauracjach, w karczmach to przede wszystkim jest muzyka karpacka. Czyli właśnie słowacka, węgierska, czy bałkańska z elementami muzyki cygańskiej także. Ona jest szybka, żywiołowa właśnie, popisowa i również bardzo atrakcyjna dla samych muzykantów, oni lubią ją grać mówią o tym wprost. Z resztą odpowiadając na potrzeby i samych muzykantów i tego ruchu turystycznego, proszę sobie wyobrazić, że w wielu szkołkach muzyki góralskiej uczy się już tej muzyki karpackiej także, to znaczy profesjonalny muzykant podhalański powinien potrafić również dobrze grać tą muzykę karpacką. No i oczywiście mamy też muzykę folkową, która czerpie z muzyki tradycyjnej, ale jednak jest czymś zupełnie innym i na pewno wszyscy znają, nie wiem takie zespoły jak: Trebunie Tutki czy Zakopower. To są przykłady muzyków, którzy właśnie czerpią z tradycji i prezentują ją dla szerszej publiczności, takiej właśnie o gustach popularnych. Chociaż oczywiście działania rodziny Trebunia i Tutków są trochę bardziej tutaj rozszerzone, bo oni też bardzo mocno działają na gruncie muzyki tradycyjnej i są szczególnie Krzysztof Trybunia-Tutka jest wielkim propagatorem i popularyzatorem kultury i muzyki tradycyjnej w tym podstawowym znaczeniu. Natomiast tak zwaną dobrą muzykę folkową oni też robią, to znaczy przetwarzają i wykorzystują elementy tej swojej tradycji, żeby tworzyć muzykę zupełnie inną, i też dla zupełnie innej publiczności. No ale są też takie zespoły które regionalnie się tym zajmują, to znaczy nie mają jakiegś ogromnej popularności ogólnopolskiej, tylko działają sobie właśnie regionalnie na Podhalu i też eksperymentują z tą swoją muzyczną tradycją, po to żeby pokazać coś swojego, coś innego, i żeby tą młodszą publiczność zainteresować. No i mamy to gigantyczne zjawisko disco polo podhalańskiego, które no tutaj są zdania podzielone, to znaczy jest cała rzesza góralskich muzykantów, którzy bardzo z tym walczą, uważają że to jest bardzo zła muzyka. I że w ogóle nie należy mówić że coś takiego jest, bo pod względem estetycznym i artystycznym to w ogóle nie ma o czym mówić. Natomiast bardzo wielu górali tego disco polo góralskiego słucha. Oczywiście zastanawiając się nad tym dlaczego tak jest, myślę że powody są różne. Z pewnością jednym z nich to że jest to muzyka intensywnie propagowana przez najpopularniejszą rozgłośnię radiową, lokalną i to jest radio bardzo popularne w wielu domach, ono rozbrzmiewa w autobusach, w sklepach. Ale też myślę, że ta sprawa jest głębsza, to znaczy to jest muzyka łatwa, lekka i przyjemna. Z resztą w ogóle disco polo jest w ogóle jest muzyką popularną w Polsce, bardzo wielu Polaków słucha tej muzyki i się

przy niej bawi. Natomiast to disco polo podhalańskie jest nadal wyjątkowe, to znaczy ono brzmi trochę inaczej niż to disco polo ogólnopolskie. Oczywiście też jest to muzyka bardzo prosta i niezbyt ambitna. Natomiast bardzo często, nie zawsze, ale często jest śpiewana w gwarze, często opowiada nawet jeżeli o miłości damsko-męskiej, nawet tej fizycznej, no to jednak w kontekście przyrodniczym, góralskim czyli mamy jakieś tam hale, jakieś owce i jakiś kontekst regionalny zarysowany. Wbrew temu co się dzieje w tym ogólnopolskim disco polo instrumentalnie, no to jednak najczęściej w góralskim disco polo są skrzypce i one prowadzą partię, tutaj melodyczną wiodącą, z takim charakterystycznym sposobem wydobywania dźwięku, i dlatego to brzmi tak trochę regionalnie. No i zdarza się nawet w tym góralskim disco polo też śpiewa się na głosy. Więc kiedyś zrobiłam taki eksperyment i puściłam taką piosenkę disco polo góralskiego moim studentom pytając ich co to jest za muzyka. No i większość powiedziała, że jest to tradycyjna muzyka góralska, więc dla niewprawnego ucha myślę, że to jest bardzo mylące. I na przykład to co rozbrzmiewa ze straganów na Krupówkach i te wszystkie kasety, które no już teraz nie kasety tylko płyty raczej, które mogą sobie turyści kupić, żeby kawałek Podhala zabrać ze sobą do domu tam gdzie mieszkają. No to niestety najczęściej jest disco polo, czyli wszystkie płyty góralskie mix, góralskie party to niestety jest to góralskie disco polo. Ale są super popularne niektóre zespoły disco polowe, na które trzeba bardzo długo czekać, żeby na przykład oni zechcieli wystąpić na weselu, do kilku lat. Obsługują też imprezy firmowe wielkich przedsiębiorstw, już nie będę tutaj nazwami rzucać, żeby nie robić nikomu reklamy [śmiech]. Ale to nie jest tak, że ta muzyka jest tylko tam zwalczana. Jest duża część w górali, którzy rzeczywiście tą muzykę lubią i się przy niej bawią. Natomiast usłyszałam też głosy od takich prawdziwych, profesjonalnych muzyków i muzykantów, którzy mówili, że wszystko zależy od kontekstu, tak? To znaczy, nie możemy chwalić się góralskim disco polo jako naszą muzyką tradycyjną, bo to nie o to chodzi. Natomiast jeżeli na weselu taka muzyka brzmi i chodzi tylko o to, żeby się pobawić, potańczyć, no to co to za różnica. Celem wesela jest dobra zabawa, a nie promowanie ambitnej muzyki, więc pewne konteksty usprawiedliwiają brzmienie tej muzyki i takie głosy słyszałam od profesjonalistów, tak? Od muzyków, o których na pewno można powiedzieć, że są piewcami muzyki tradycyjnej i znają się na tej muzyce, i sami ją wykonują, i wiedzą co mówią. Natomiast też wielu z nich mówiło, że problem jest przede wszystkim taki, że za tą muzykę disco polową i tą muzykę graną w knajpach biorą się przede wszystkim chłopcy, którzy kiepsko jeszcze grają. To znaczy, że ten rynek turystyczny i ten rynek łatwego zarabiania pieniędzy właśnie na tych graniach disco polowych powoduje, że ledwo się nauczą grać i byle co, i już idą zarabiać pieniądze. I to powoduje psucie jakości rynku też, i też odbioru muzyki góralskiej. Oni nie grają okropnie dlatego, że muzyka góralska jest okropna, tylko dlatego że nie potrafią jeszcze grać, a już idą to robić, a na pewno to łatwiej jest grać disco polo niż tradycyjne nuty góralskie, bo jednak to wymaga pewnej świadomości, a disco polo gdzie powtarzają się na krzyż trzy akordy, jest zdecydowanie prostsze do wykonania.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: **Na szczęście cały czas są jeszcze Ci którzy o te tradycje, o tę spuściznę muzyczną swojego regionu dbają. Doktor Maria Małanicz-Przybylska z Uniwersytetu Warszawskiego, a wcześniej Bartłomiej Koszarek opowiadali Państwu dziś o muzyce Podhala. A ja dodam jeszcze, gdyby interesował Państwa temat gwar, że mówi o tym Mateusz Adamczyk w najnowszej serii „Przejrzysty Ojczysty” tam również i o gwarze podhalańskiej kilka słów. A w kontekście muzyki regionów za nami, także odcinek poświęcony tradycyjnej muzyce kaszubskiej. Ja nazywam się Martyna Matwiejuk i na kolejną odsłonę muzyki regionów w Audycjach Kulturalnych zapraszam Państwa w maju.**

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie